

TRZODA CHLEWNA 2/2015

Marek Gasiński
Wytwórnia Pasz LIRA w Krzywiniu

Oby nie zabrakło optymizmu...

Od kilkudziesięciu lat mam okazję odwiedzać gospodarstwa zajmujące się produkcją trzody chlewnej w naszym kraju, od dużych i bardzo nowoczesnych ferm po małe, rodzinne chlewnie. Każde z nich, z pozoru jest bardzo podobne do następnego, w rzeczywistości jednak każdy z tych obiektów jest inny.

Każdy z nich posiada swoją specyfikę, a to co różni je najbardziej to tzw. potencjał produkcyjny. Duże nowoczesne fermy prezentują swój potencjał w postaci dobrze wyposażonych i funkcjonujących budynków, wartości genetycznej użytkowanych zwierząt oraz doskonałego zarządzania procesem produkcyjnym.

Ale są też gospodarstwa, dla których ww. elementy produkcji (wydawać by się mogło – niezbędne) pozostają, przynajmniej na razie, w sferze planów na przyszłość.

Jakiś czas temu trafiłem do niewielkiego, rodzinnego gospodarstwa hodowlanego o niesamowitym i ogromnym potencjale produkcyjnym. Potencjale, w pierwszej chwili jakby niewidocznym, a z pewnością niezmiernym, ale chyba w dzisiejszych, niełatwych dla hodowców i producentów trzody chlewnej czasach, niemal bezcennym.

Ten potencjał to ogromne zasoby optymizmu i, pomimo wszystko, olbrzymi zapał do pracy bohatera tego reportażu – Pawła Stefanka z miejscowości Niedrzwica Kościelna w województwie lubelskim.

Kiedy kilkadziesiąt lat temu trafiłem, po raz pierwszy na Lubelszczyznę, od razu urzekli mnie poznawani tu ludzie. Ich naturalna, niewymuszona uprzejmość i gościnność od pierwszych chwil znajomości tworzyła doskonały klimat do dalszych rozmów i ewentualnej przyszłej współpracy. Wracam w te strony stosunkowo rzadko, ale zawsze bardzo chętnie.

Z tych stron pochodzą moi bardzo dobrzy, wypróbowani przyjaciele, mam tu także kilku zaprzyjaźnionych hodowców i nie tylko...

Pan Paweł Stefanek ukończył w roku 2008 technikum pszczelarskie, podczas którego był na praktyce zagranicznej w Luxemburgu i Niemczech. Następnie podjął dalszą naukę na wydziale agrobiotechnologii w lubelskim Uniwersytecie Przyrodniczym.

Będąc na zagranicznej praktyce rolniczej spotkał się z nieco odmiennym od tego, który zdążył już poznać w Polsce, sposobem prowadzenia gospodarstw rolnych. Tam podjął decyzję, że w, na razie nieokreślonej jeszcze przyszłości, będzie samodzielnie prowadził nowoczesne gospodarstwo hodowlane.

Po powrocie z zagranicznych praktyk rozpoczął tzw. pracę na etacie. Słuchając dzisiaj opowiadania młodego hodowcy, można chyba powiedzieć, że na szczęście, w ten właśnie sposób rozpoczęła się Jego kariera zawodowa...

Szybko zorientował się, że nie tędy prowadzi Jego droga życiowa. Wrócił, więc do rodzinnego gospodarstwa w Niedrzwicy Kościelnej i wraz z rodzicami opracowali strategię koniecznego rozwoju hodowli, kolejnych modernizacji i określenia wspólnych zadań na najbliższą przyszłość.

Gospodarstwo hodowlane trzody chlewnej jest gospodarstwem rodziców pana Pawła, państwa Marii i Józefa Stefanków. Niemal od chwili jego powstania nastawione było na

zarodową produkcję trzody chlewnej. Założyli je w latach 50-tych ubiegłego stulecia dziadkowie Pawła – państwo Zofia i Stanisław Stefankowie. Jak wiele podobnych było ono tzw. gospodarstwem wielokierunkowym.

Obok zarodowej hodowli świń rasy wielkiej białek polskiej znajdowała się tutaj obora krów mlecznych. Hodowlę bydła zlikwidowano tutaj dopiero w roku 2000. W okresie gospodarowania pana Stanisława „ogonów” nie było wprawdzie tu zbyt wiele, ale wszystkie objęte były kontrolą użytkowości mlecznej.

Zawsze, a zwłaszcza dawniej wszystkie chlewnie i obory objęte kontrolą użytkowości hodowlanej stawiały te obiekty w czołowie podobnych, a jak wspomina Paweł wyniki tej obory należały do najlepszych w okolicy. Głównym produktem gospodarstwa pana Stanisława Stefanka było jednak nie mleko, ale loszki i knury rasy wbp. Znajdowały one nabywców przede wszystkim w dość nieodległym rejonie. Mając, więc na względzie możliwość wystąpienia inbrodu, pan Stanisława bardzo dbał o częsty i systematyczny „dolew świeżej krwi” do swojej hodowli. Areał powierzchni gruntów ornych nie przekraczał wówczas 10 hektarów.

Kiedy w roku 1984 gospodarstwo przeszło w ręce rodziców pana Pawła, rozpoczął się, trwający po dzień dzisiejszy i nie kończący się jeszcze proces powiększania, licznych modernizacji i przeróbek oraz intensywnego rozwoju produkcji roślinnej.

Na pierwszy ogień poszły pomieszczenia, w których utrzymywane były świny. Państwo Maria i Józef podwoili liczebność stada podstawowego, co pociągnęło za sobą konieczność zwiększenia powierzchni upraw zbożowych przeznaczonych na paszę dla coraz liczniejszego stada trzody chlewnej i powiększającego się jeszcze wtedy (początek lat osiemdziesiątych) stada krów mlecznych.

Kolejne lata to okres licznych modernizacji i dostosowania do rosnących potrzeb, następnych budynków i pomieszczeń dla zwierząt.

W roku 2000 podjęto decyzję o ostatecznej likwidacji, nadal objętego kontrolą użytkowości mlecznej, stada krów. Uzyskano w ten sposób kolejne budynki dla trzody chlewnej, co znacznie ułatwiło hodowcom zwiększenie produkcji loszek remontowych i knurów. Ze względów organizacyjnych i tzw. lokalowych produkcję tych ostatnich zaniechano całkowicie w latach 2004 – 2005.

Wzrost zapotrzebowania na loszki reprodukcyjne rasy wielkiej białej polskiej, dla licznej w okolicy grupy hodowli (o liczebności 20 – 30 loch), ukierunkowało w ten sposób hodowlę w Niedrzwicy Kościelnej.

Systematycznie hodowcy powiększają areał posiadanych i dzierzawionych pól a wraz z nim szybko unowocześniają posiadany tzw. park maszynowy. Obecnie w gospodarstwie pana Józefa uprawia się ponad 100 hektarów, a większość tej powierzchni przeznaczona jest na produkcję upraw wykorzystywanych na paszę dla świń.

Ostatnie lata ubiegłego wieku i pierwsze lata dwutysięczne, to okres względnej stabilizacji, a chwilami (jak to określa pan Paweł) wręcz stagnacji produkcji zwierzęcej. Jest to związane tak z ogólną sytuacją w produkcji trzody chlewnej w naszym kraju, jak i ograniczoną powierzchnią budynków inwentarskich pp. Stefanków.

Kiedy, po wspomnianych już wcześniej praktykach i krótkim doświadczeniu z pracą „na posadzie” wraca do gospodarstwa pan Paweł, rozpoczyna się okres kolejnych ważnych decyzji.

Mody hodowca od razu staje się *spiryтус movens*, niedrzwickiej hodowli, a w chlewni powiata kolejnymi zmianami. Dalsze modernizacje i przeróbki pomieszczeń i budynków pozwalają na prowadzenie bardziej racjonalnej i bardziej wydajnej produkcji.

Łatwiej jest zadbać o podstawowe zasady bioasekuracji i utrzymanie niezmiennego od lat, wysokiego statusu zdrowotnego tej chlewni.

Właściwe sobie miejsce w hodowli znajduje wreszcie inseminacja, wypierając prawie zupełnie dotychczas stosowane (zbyt długo, jak mówi Paweł) krycie naturalne.

Szybko wzrasta tempo postępu hodowlanego i, za sprawą biotechniki, powiększa się pula genów w hodowli.

Oddana do użytku nowa tuczarnia pozwala na znaczne skrócenie okresu tuczu i poprawę wykorzystania paszy, a w efekcie dostarcza środki na kolejne posunięcia młodego hodowcy. A te rodzą się w głowie pana Pawła w zawrotnym tempie.

Już ma plany na radykalną przebudowę sektora rozrodu. W tym bowiem, widzi najszybszą poprawę wykorzystania potencjału genetycznego swoich zwierząt.

Pomimo wielu ww. ograniczeń, wielu jeszcze naglących zadań do wykonania i pomysłów do natychmiastowego zrealizowania hodowla państwa Stefanków osiąga bardzo dobre wyniki hodowlane.

Dokumentują to wyniki publikowane przez POLSUS, w ramach którego hodowla ta funkcjonuje „od zawsze”:

Średnia liczba prosiąt urodzonych w miocie	12,4
Średnia liczba prosiąt w 21 dniu	11,5
Średnia mięsność	58,5
Średni index	119,5

Najbardziej niepokoi pana Pawła zbyt długi tzw. okres międzymiotu, ale jest przekonany (i z pewnością wie o czym mówi), że zmieni się to po uruchomieniu nowego sektora rozrodu, którego modernizacja rusza już za chwilę...

Państwo Stefankowie od wielu lat prezentują swoje zwierzęta na regionalnych wystawach zwierząt zarodowych w Sitnie, organizowanych przez Lubelski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Końskowoli. Hodowcy mogą pochwalić się sporą kolekcją wyróżnień i nagród, w tym *czempionatami* i *wicieczempionatami* dla loszek rasy wielkiej białej polskiej i loszek, mieszańców ras: wielkiej białej polskiej i polskiej białej zwistouchej.

Pytany o plany na przyszłość pan Paweł jednym tchem wymienia ich bardzo wiele. Do najważniejszych należą: dalsza rozbudowa i powiększenie, liczącej dzisiaj ok. 40 loch, hodowli. Zdobyć kolejnych nowych odbiorców i nieustanna poprawa wyników produkcyjnych.

Postawa młodego, niemal dopiero rozpoczynającego samodzielne gospodarowanie hodowcy, w chwili kiedy wielu Jego starszych kolegów „po fachu” chce rezygnować z dalszego prowadzenia hodowli zasługuje na uznanie, pochwałę i naśladownictwo. Pozostaje więc życzyć Panu Pawłowi, żeby nigdy nie zabrakło Jemu dzisiejszego zapału i optymizmu!!